Nr. 4. Piątek, 16 maja 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAZDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2,40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.

Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju.

Spełniły się najgorętsze życzenia nasze. To o czem marzyły pokolenia całe, stało się rzeczywistością. Polska odzyskuje na zachodzie granice, które jej się słusznie należą. Pozatem wraca do Polski, jako do prawowitego właściciela, Górny Śląsk.

Niemcy w odezwach, któremi usiłowali bałamucić lud śląski, twierdzili zawsze, że Polska będzie musiała przejąć część niemieckich kosztów wojennych i że z tego powodu podatki w Polsce będą wyższe nawet jak w Niemczech. Tak nie jest. Koszta wojenne ponosić muszą Niemcy same. Polska przejmuje tylko tę część długów niemieckich, która ciążyła w roku 1914 na ziemiach, które Niemcy obecnie muszą Polsce oddać. Przytem wszystkiem Polska nie potrzebuje przejąć tych długów, które Prusy zaciągnęły na cele kolonizacji i germanizacji polskich dzielnic.

Widzimy więc, że Polska wyjdzie na pokoju bardzo korzystnie i że nie zostanie zbytnio obciążona.

W 15 dniach po podpisaniu pokoju ustanowioną zostanie komisja graniczna, składająca się z 7 przedstawicieli Polski i 5 przedstawicieli Niemiec, która ustalić ma ścisłą granicę, potem też umieścimy w „Orędowniku" mapkę, aby czytelnicy nasi dokładnie mogli się przekonać, dokąd Polska nasza sięgać będzie.

W Niemczech tymczasem ogłoszenie twardych choć sprawiedliwych warunków pokojowych wywarło wrażenie przygnębiające. Wszyscy w pierwszej chwili potracili głowy. I nic to dziwnego. Wszyscy wierzyli w Wilsona i w jego sprawiedliwość, która przecież nie powinna wyjść na niekorzyść Niemiec. Wiadomo przecież, że Niemcy mają swoją własną sprawiedliwość; sprawiedliwość ich sięga tylko tak daleko, jak sami wchodzą w rachubę, jeżeli zaś sami mają coś oddać w imię sprawiedliwości komu innemu, to naturalnie jest to niesprawiedliwością wobec nich. A tu ich Wilson zawiódł, stanąwszy na stanowisku nie sprawiedliwości niemieckiej, ale ogólno-ludzkiej.

Najboleśniej dotknął Niemców warunek, że Górny Śląsk z swem bogactwem w głębi ziemi ukrytem, z swym przemysłem górniczym i metalurgicznym należy wydać Polsce. Liczono się coprawda z odstąpieniem poważnej części prowincji poznańskiej na rzecz Polski, ale żeby koalicja zażądała dla Polski ziem znajdujących się dotychczas w ręku niemieckiem to podziałało jak piorun z pogodnego nieba. Pomimo przygnębienia i bólu nabierają jednak Niemcy przekonania, że rokowań zrywać nie należy, lecz dążyć do zawarcia pokoju i wytargowania, co się jeszcze wytargować uda.

Koła zawodowych polityków w Berlinie nie liczą się z możliwością ponownego wybuchu wojny. Wrzawa na łamach gazet berlińskich i energiczne tony, brzmiące z przemów dygnitarzy rządowych stanowią tylko płaszcz, okrywający niemoc, i zakrywający odwrót polityki niemieckiej od dawnych swych sposobów, spoczywających na silnej władzy opartej o potęgę zbrojną, dziś złamanej i zdruzgotanej; obliczone są na danie upustu wzburzonej opinji w całym kraju, zwłaszcza wśród szowinistów niemieckich na wschodzie. Trudno bez wrzawy i hałasu pogrzebać dawne nadzieje budowy gmachu na grobach słowiańskich.

Również w kołach obywatelstwa nie liczą się poważnie z możliwością wznowienia wojny przez Niemcy. Koła finansowe i handlowe dosyć spokojnie traktują sprawę warunków pokojowych, licząc się z niemi od dawna. Owszem spodziewają się wiele od wczesnego nawiązania stosunków handlowych z zagranicą. Wskazują szczególnie na to, że warunki pokojowe tyczące handlu i przemysłu niemieckiego są dosyć giętkie i że w tym kierunku w pierwszym rzędzie uda się wytargować coś od koalicji.

Za to w kołach wojskowych wzmógł się duch wojowniczy; wśród oficerów żywo się agituje, aby toczyć bój na życie lub śmierć. Ale koła te najwidoczniej nie widzą smutnego nad wyraz położenia kraju, który więcej jeszcze pogrążą, jeżeli opierać się będą warunkom koalicji.

Jesteśmy też przekonani, że naród niemiecki za głosem kół wojskowych nie pójdzie, bo wie on dobrze, że nie przyjmując warunków koalicji nietylko nie przysłuży się ojczyźnie, ale pogrąży ją w większe jeszcze nieszczęście. Niemcy wiedzą wreszcie o tem, że koalicja może całe Niemcy zająć i siłą przeprowadzić to, czego żąda. Toć Foch z 2 miljonami wojska czeka tylko na ten moment. I nie łudzą się Niemcy także, żeby świat miał mieć litość dla nich. Za wiele nagrzeszył pruski militaryzm, który miał poparcie całego prawie narodu. Świat żąda od Niemców pokuty i w tem widzi urzeczywistnienie zasad prawa i sprawiedliwości.

Alkohol w rodzinie robotnika.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że napoje alkoholowe są dla zdrowia człowieka szkodliwe. Niszczą one zdrowie fizyczne i sprowadzają ruinę duchową nadużywającego, a choćby tylko używającego napojów alkoholowych. Alkohol jest trucizną, niszczącą zdrowie poszczególnych jednostek i całego społeczeństwa. Dziwnem jednak i niezrozumiałem jest, dlaczego mimo to tysiące tysięcy ludzi używa go. Wskutek tego o alkoholu nie mówimy tylko jako o truciznie jednostek, ale zastanawiamy się nad działaniem jego na całe społeczeństwo. Napojów alkoholowych używają wszystkie warstwy ludności: ludzie bogaci, zamożni, niezamożni i całe masy ludności ubogiej. Alkohol jest szkodliwy dla wszystkich. Jeżeli zaś u ludzi ubogich alkoholizm wywołuje o wiele straszniejsze zaburzenia zdrowia, to jest następstwem różnych ubocznych okoliczności. Po pierwsze, ludzie ci odżywiają się gorzej, aniżeli zamożni, a wszelkie trucizny podane na pełny żołądek słabiej i wolniej działają, aniżeli gdy ich się użyje na żołądek czczy. Powtóre, ludzie zamożni używają zazwyczaj napojów, w których alkohol jest w formie rozcieńczonej i czystej. Ludzie ubodzy używają napojów, w których alkohol jest w formie zgęszczonej (wódka), w których procent alkoholu dochodzi nieraz do 50, a czasem i więcej. Oprócz tego nabywają oni tej trucizny w podrzędnych

szynkowniach, gdzie w wódce oprócz alkoholu zwykłego, zwanego w nauce etylowym, są także różne pokrewne, zwane amylowe, butylowe i t. d.

Przypatrzmy się teraz, jakie skutki wywiera alkohol na rodzinie robotnika.

Przedewszystkiem niszczy zdrowie, niszczy siłę. Zwyczajem jest twierdzenie, że alkohol utrzymuje siły człowieka w czasie pracy, mniemanie to jest z gruntu błędne. Badania naukowe wykazały, że alkohol obniża siły mięśniowe i narkotyzuje skórę mózgową i upośledza siły mózgowe do pracy fizycznej i umysłowej.

Zazwyczaj ludzie twierdzą, że ubogi człowiek lepiej i taniej pożywi się wódką, aniżeli czem innem. To twierdzenie jest błędne i szkodliwe. — Alkohol nietylko, że niema w sobie żadnej wartości odżywczej, ale często wpływa ujemnie na strawienie innych pokarmów.

Wszyscy wiemy o tem, jak ważnym czynnikiem w wychowaniu dziecka jest możliwość karmienia go piersią matki. Uczony niemiecki, Bunge, wykazał i cyfrowo udowodnił, że znaczna większość kobiet, nie mogących karmić własną piersią swych niemowląt, zawdzięcza to swoje kalectwo alkoholowi. A jeżeli dodamy do tego i tę właściwość, że córka kobiety, niemającej mleka, również najczęściej jest pod tym względem jałowa, mamy obrazek, przedstawiający w małym stopniu tylko dzieło zniszczenia, dzieło zwyrodnienia. Uczeni wykazali, że alkohol już w krótkim czasie po użyciu go może zatruć potomstwo, które mamy wydać ze siebie i wszyscy wiemy o tem, że upośledzenia bystrości umysłowej, epilepsja, obłęd moralny — to wszystko następstwa używania alkoholu u rodziców.

Wykazaliśmy w krótkości wpływ niszczący alkoholu na zdrowie, a teraz przypatrzmy się wpływowi na życie rodzinne i na ekonomję codzienną. Robotnik trzeźwy po pracy wraca do domu, a w wolnych dniach otoczony kochającą się i uczciwą rodziną, szuka wytchnienia i rozrywki. Rozrywka bowiem jest konieczna dla każdego pracującego człowieka. W ten sposób pewien idealizm przenika tych ludzi. Są oni dla siebie wzajemnem wsparciem w doli i niedoli, jednem słowem, żyje taka rodzina choć nieraz głodno i chłodno — ale żyje swobodnie...

A ludzie, szukający rozrywki w truciznie — w lokalach, siejących zniszczenie duchowe i fizyczne — czy mogą o sobie to powiedzieć? Jakże inny obraz przedstawia rodzina pijacka. Wieczne swary — kłótnie — bijatyki — niewiara małżeńska — choroba — a trzeba wiedzieć, że ludzie, używający alkoholu, o wiele łatwiej zapadają na wszelkie choroby, a zwłaszcza zakaźne.

W domu rodziny trzeźwej czysto i schludnie — w domu nietrzeźwej — brud, zaduch; mówią, że nie mają czasu na robienie porządku, że nie stać ich na czystą koszulę, a dlaczego tamci mają czas? dlaczego tamtych stać? Na to odpowiedzieć nie umieją — a że to nałóg ich jest przyczyną — wierzyć w to nie chcą.

Kiedy przed kilku laty wybuchł wielki strejk węglowy na Śląsku, panie z organizacyj pojechały tam, aby nieść pomoc biednym i poznać stosunki. W jednej wsi żona górnika tak powiedziała:

„Proszę pani, gdyby „mój" cały tygodniowy zarobek przyniósł do domu — nie byłoby biedy, ale on nawet i połowy nie przyniesie — zostawi po drodze w karczmie".

Ta prosta kobieta wypowiedziała złote słowa. Gdy raz rozmawiałem z gronem robotników kolejowych w jednej z gmin podmiejskich, pokazałem im cały szereg domów, zbudowanych przez miejscowego karczmarza. Karczmarz ten przyszedł do wsi przed kilku laty ubogim człowiekiem, — dziś ma cały szereg domów, — brudnych, niskich, wilgotnych. Tam drogo robotnicy płacą za te nędzne mieszkania, a za czyje pieniądze te domy stanęły? Oni ciężko pracują — a za ich pieniądze zrobił majątek wyzyskiwacz, pijawka i drogo teraz wynajmuje im nędzne mieszkania. Wyliczyłem im wówczas, że gdyby każdy, zamiast do karczmy, pieniądze niósł do kasy, każdy mieszkałby u siebie — lepiej — taniej i zdrowiej. Robotnik jest narażony na utratę zdrowia wśród pracy. Przypatrzmy się statystyce uczonych niemieckich, Kraepelina i Grubera. Na 1115 nieszczęśliwych wypadków, obserwowanych w ciągu tygodnia, zdarzyło się 742 w karczmie, 86 w mieszkaniu, 96 na ulicy, 87 przy pracy, 102 w nieznanych miejscach.

Co za kolosalna różnica w karczmie — a wszystko inne razem. Przeczytajmy tylko w gazetach z poniedziałku i innych dni tygodnia zapiski policyjne. Wszystkie niemal wypadki, zabójstwa i t. d., to w niedzielę. Naprawdę, wyjść z podziwienia trudno, dlaczego odnośne czynniki opierają się żądaniom zamykania szynków w niedziele i święta!

W tych wywodach starałem się skreślić obraz wpływów alkoholu na zdrowie i szczęście rodziny robotniczej. Wkońcu należy się nam zastanowić, co robić.

Po pierwsze, idąc za zasadą: kropla wyżłabia skały, musimy przy każdej sposobności propagować wstrzemięźliwość, wykazując zgubne wpływy alkoholu na zdrowie i ekonomję codziennego życia. Ażeby jednak nasze słowa osiągnęły zamierzony skutek, musimy przykładem świecić i alkohol z naszych domów wyrzucić. Powtóre, należy dać robotnikom uczciwą zabawę. — Należy tworzyć czytelnie i domy ludowe, w którychby robotnicy po swojej ciężkiej pracy znaleźli wesołą i swobodną zabawę — ale gdzie alkoholu nie dostaliby. Po trzecie, należy tworzyć kasy oszczędności i ułatwić nabywanie domów. Własny dom ogromnie przywiązuje do siebie. Niech ten dom ma ogródek, niech ma małe obejście gospodarskie, robotnik wtedy nie pójdzie do karczmy. W końcu należy starać się u rządu o ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych.

W niedziele i święta, począwszy od wieczora dni poprzednich aż do rana następnych, powinny być szynkownie i karczmy zamknięte. Za podawanie napojów alkoholowych i wogóle za przyjmowanie do lokali zepsucia małoletnich, powinni być przedsiębiorcy karani surowo, a kontrola pod tym względem powinna być bardzo ścisła. — Wychowawcy powinni z obowiązku propagandę wstrzemięźliwości prowadzić pomiędzy młodzieżą.

Nienawiść polsko-niemiecka.

„Jak świat światem,
„Nie będzie Niemiec Polakowi bratem!"

Przysłowie to jest aż nazbyt prawdziwem. Przyczyn nienawiści niemieckiej do nas szukać należy w czasach najdawniejszych, jak tylko powstała Polska.

W dawnem cesarstwie niemieckiem panowało zawsze mniemanie, że słowianin musi podlegać wyższej jakoby kulturze niemieckiej. To też Niemcy zawsze dążyli do tego, aby grabić ziemie słowiańskie. Na drodze tej napotkali dopiero na opór polski, który ich powstrzymał. Stąd wynikła nienawiść śmiertelna.

W stałym naporze Niemców na wschód utraciła Polska z biegiem wieków Śląsk; utraciła Śląsk politycznie coprawda, ale ludność pozostała polską i choć germanizacja poczyniła z biegiem czasu znaczne postępy, to przynależność narodowa nie zamarła zupełnie i jak tylko nadeszły czasy, w których w całym świecie budzić się zaczęła świadomość narodowa — to i Śląsk zaczął się odradzać i dziś Prusak sam nie chce uwierzyć, że ten Śląsk, który tak długo uciskał i ciemiężył, jest tak nawskroś polskim.

A do rozbudzenia poczucia narodowego Ślązaków przyczynił się niemało Prusak sam. Kto sieje nienawiść, nienawiść tylko zbierać może. To przysłowie sprawdziło się na Niemcach jaknajdobitniej. Nie uznawali Prusacy obok siebie żadnej innej narodowości; czy to Polak, czy Francuz, czy Duńczyk, każdy był prześladowany, bo Niemiec widział tylko siebie, wysławiać umiał tylko swoją narodowość, każda inna była mniej wartościowa.

Powstałe za naszych czasów towarzystwo hakatystów miało za cel jedynie sianie nienawiści, a siew ten straszliwie się pomścił na Niemcach. Cały świat stanął przeciw nim, aby zdusić wreszcie tę zmorę, duszącą całą ludzkość. Dzisiaj uporano się z nią. Założono Niemcom wędzidła, z których się tak wnet nie uwolnią.

Działalność hakatystów i pokrewnych im duchów doprowadziła Niemcy do ruiny zupełnej i powstrzymała ich dążności zachłanne na ziemie polskie i słowiańskie.

Naszą rzeczą jest teraz zbudować Polskę silną i zgodną, abyśmy się Niemcom, jeżeli oni znowu przyjść by mieli do sił, skutecznie mogli oprzeć. Bo Niemiec nienawiści ku nam nigdy nie zapomni i jak tylko będzie znowu mógł, powróci do starych nałogów, to jest do grabienia ziem obcych.

Wdzięczność polska.

Żydowski „Berliner Tageblatt“ bardzo jest wzburzony przedłożonemi Niemcom warunkami pokojowemi. W długich artykułach dowodzi, jaka to krzywda wielka spotyka Niemców. W naiwny sposób twierdzi żydowski ten blat, że Polska przecież właściwie Niemcom ma do zawdzięczenia odbudowę swą — nie koalicji. Polska podług „Berl. Tageblattu“ dowodzi ciągle, że nie posiada dosyć kultury, aby tworzyć państwo samodzielne, bo urządza się w Polsce pogromy żydów, a obecnie chce koalicja „niemieckie“ prowincje zalać polskiem barbarzyństwem.

Szkoda właściwie czasu na zajmowanie się bredniami żydowskiemi, bo i „Berliner Tageblatt“ przecież wie, jakie były zamiary Niemców co do Polski.

Niemcy, okupując dawniejsze Królestwo Polskie, zupełnie nie myśleli o odbudowaniu Polski. Łudzili się przedewszystkiem nadzieją, że ogłoszeniem Królestwa Polskiego za państwo niepodległe ogłupią nas i że Polacy natychmiast utworzą wielką armję, któraby im była pomocną w wojnie z koalicją.

Naród polski jednak okazał się mądrzejszym i dojrzalszym, jak Niemcom się zdawało. Polacy natychmiast poznali się na zamiarach niemieckich i ślicznie za ofiarowane im „państwo samodzielne“ podziękowali; samodzielność ta przecież szła tak daleko, że armja polska miała przysięgać wierność Wilhelmom pruskim i austrjackim Francom i Karolom.

Nie — za to „barbarzyńska“ Polska doprawdy Niemcom wdzięczną być nie potrzebuje.

Pozatem jest dziś przecież ogólnie znaną rzeczą, jak Niemcy rządzili się w zajętej Polsce. Z podniszczonego już tak wojną kraju, wywozili co się tylko dało. Rolnikowi odbierali ostatnią sztukę bydła; celowe niszczenie urządzeń fabrycznych doprowadziło do bezrobocia setek tysięcy robotników polskich, których się potem gwałtem wywoziło do robót w Niemczech, gdzie ich trzymano jak niewolników jakich. Czy za to mamy być Niemcom wdzięczni? Przecież Polska mimowoli coprawda ratowała Niemcy przed rychlejszym już znacznie przegraniem wojny. Gdyby Niemcy nie trzymali w garści Polski, nie mogliby byli wojny tak długo prowadzić. Bez mas żywności, które wywozili do vaterlandu, dawno byliby zmuszeni do zawarcia pokoju; w Polsce tymczasem ludność głód cierpiała, bo wszystko Niemiec zabierał. Czy za to mamy być wdzięczni?

„Berliner Tageblatt“ brawędzi o pogromach żydowskich w Polsce, zapomina jednak, że pogromy takie zachodzą w całej Europie. Dowód to, jak żydów, te pijawki chrześcijan, wszędzie lubią.

Jeżeli „Berl. Tageblatt“ nazywa Polskę barbarzyńską, to zwracamy mu uwagę na to, co się obecnie jeszcze dzieje na Suwalszczyźnie, zajętej dotychczas przez Niemców. Cofające się z Grodna wojska niemieckie rabują inwentarz i wszystko, co posiada jakąbądź wartość.

Skazuje się na śmierć przez rozstrzelanie ludzi, na których ciąży choćby tylko urojone podejrzenie, że nieprzychylni są najeźdzcy. Opór jakibądź ludności tłumi się karabinami maszynowemi. Mieszkańcom tamtejszym grozi głód i nędza, bo krzyżak przechodzi ziemię.

Jak gazeta żydowska nazwie takie postępowanie? Czy może kulturalnem? Być może, bo kultura pruska to przecież coś innego, jak inne kultury.

„Sprawiedliwy“ podział żywności.

Podług pewnej śląskiej gazety otrzymują osoby cywilne na dzieci:

343	gramów	chleba,
25	„	cukru,
21	„	mięsa,
7	„	tłuszczu,
18	„	marmelady
8	„	surogatu kawy.

„Grencszuc“ zaś otrzymuje podług informacji, podanej przez pewnego żołnierza z Nowego Miasta na dzień:

700	gramów	chleba,
200	„	mięsa,
50	„	cukru,
50	„	masła lub
100	„	miodu sztucznego albo też
125	„	marmelady.

Kartofle otrzymuje każdy żołnierz podług zapotrzebowania. Pozatem rozdziela się tygodniowo po ćwierć litra wódki. Prócz tego nabyć mogą członkowie Grencszucu cygara, papierosy, tytoń, czekoladę, mleko kondensowane i sucharki po cenach tak niskich, o jakich ludność cywilna dawno już zapomniała. Przy tem wszystkiem płaci się żołnierzowi co 10 dni 60 marek żołdu i miesięcznie około 50 marek premji za wierność. Ubiór także mają ci obrońcy państwa za darmo. I to wszystko przy czterech godzinach dziennej służby!

Tak wygląda sprawiedliwy podział żywności, zaprowadzony przez wolnościowy rząd socjalistyczny. Ludność cywilna upada z wycieńczenia i trudno jej nabyć za drogie pieniądze najniezbędniejszych środków żywnościowych, ale za to wypasa się całe tysiące darmozjadów, których za to nawet trzeba premjować, aby bronili ojczyzny, bo inaczej wnetby podziękowali za służbę.

Wolność.

Jutrzenka wolności, jaka Ojczyźnie naszej tam na wschodzie już wzeszła a i nas niebawem opromieni, jakżesz ona blaskiem swym olśni nas, ten biedny lud śląski, który się zrodził i wyrósł w ciemnościach niewoli. To też ten lud oczekuje jej z upragnieniem, serdeczną radością i umiłowaniem; toć to ten sam lud, który za starych rządów Bülowa i godnych jego następców, nie mogąc w Prusach skarg i uczuć swych przed Bogiem i światem publicznie wyjawić, wyjeżdżał corocznie tysiącami do Krakowa, Czerny, Jaworzna albo jeszcze gdzieindziej. Jako uczeń po całorocznym pobycie w murach szkolnych pragnie wakacji, wolności i wytchnienia, tak też lud nasz szukał tej wolności chociażby na dzień jeden tylko, w Galicji... i wracał z melancholijnym śpiewem po nocach i z żalem przystawał tuż przed kordonem granicznym modląc się: Boże daj, Boże daj, by nam wrócił wolny kraj... tragedjo! Ktokolwiek chociażby tylko raz w życiu był uczestnikiem takiej sceny, a śledził przypatrujące się temu dramatowi pikelhauby pruskie po drugiej stronie granicy, ten nie zapomni do śmierci uczucia, które mu serce ścisnęło a pięść zacisnęło, gdy przekroczył granicę z mimowolnym przekleństwem na ustach, wracając do kraju — swojego ale w niewoli. Święta cierpliwości ludu! Przeszło sześć wieków długą przechodziłaś, bodaj czy nie najcięższą z wszelkich, niewolę, ale dlatego, że ją z wiarą, nadzieją i ufnością przetrzymałeś, Odwieczna Sprawiedliwość daje ci w nagrodę — wolność!

Jakóż tę wolność przyjmiemy? Z godnością, tą samą z którąśmy cierpieli. Nie nadużyjemy cię, święta wolności, jak cię nadużyli Niemcy dla swego egoizmu. Polak pogardzał egoizmem zawsze, a wygodna kultura niemiecka nie zdołała mu go wpoić, chociaż nieraz dobierano wprost szatańskich sposobów celem zaszczepienia tej kultury samolubstwa.

Nie będziemy nadużywać wolności i siły, mścić się na tych, którzy może na to nie zasłużyli, chociaż tę mściwość egoistyczny duch niemiecki by nam chciał podsunąć. Uroczysta chwila zdobycia wolności własnej, tembardziej nakazuje nam zachować tradycję narodu szlachetnego za jaki uchodzimy w szerokim świecie. L.

Paderewski do Górnoślązaków.

Z okazji powrotu prezydenta Paderewskiego z Paryża do Warszawy urządzono na jednej ze stacji pogranicznych Śląska Cieszyńskiego, gdzie w dniu 10-go b. m. wiecz. p. prezes przejeżdżać miał, powitanie przez władze cywilne i wojskowe cieszyńskie. Na powitanie pojawiła się także grupa Górnoślązaków z powiatu najbliższego, rybnickiego, z p. Michalskim na czele.

Pomiędzy godziną 8—9 zajechał pociąg specjalny na stację. Po powitaniu państwa Paderewskich przez władze Śląska, przedstawiono p. prezydentowi górnoślązaków. Prezydent każdemu z osobna uścisnął dłoń, ciesząc się, że mimo niebezpieczeństwa pospieszyli na stację. W imieniu braci Ślązaków wyraża p. Michalski hołd mężowi przez cały naród ukochanemu, któremu Śląsk zawdzięcza wolność i przyłączenie do Polski. Paderewski odezwał się w słowa mniejwięcej następujące: **„Sprawa Górnego Śląska jest zupełnie pewną, nie ma żadnych wątpliwości. Zachowajcie przez te kilka dni jeszcze spokój, nie dajcie się porwać temperamentowi. Pozdrówcie mi waszych braci!“** Ze słów przemowy przebijało serdeczne zainteresowanie się Ślązakami, bezgraniczna troskliwość ojcowska. Uściskiem dłoni pożegnał prezydent Ślązaków. Pani prezydentowa nakoniec żegnając ich powiedziała pa-

mięłne a dla niej szczególnie charakterystyczne słowa: „Wiecie, że serce moje zawsze dla was bije!"

Uczucie czci i wdzięczności dla dostojnej pary skupiło się w okrzyku: „Niech żyje pan prezydent, niech żyje pani prezydentowa!" powtarzanym z entuzjazmem. Krótko potem pociąg wyruszył w dalszą podróż do Warszawy, żegnany okrzykami na cześć Paderewskich.

Dzień ten utkwi na zawsze w pamięci Górnoślązaków, udział w tej rzadkiej uroczystości biorących.

Nowa „Rota Polska".

Hej, do apelu stańmy wraz
Budować Polskę Nową.
Ojczyzna Wolna woła nas
Do pracy ręką, głową!
Nie wydrze nam jej znowu wróg.
Tak nam dopomóż, Bóg!

Sztandarem naszym będzie Krzyż,
Co Ojców wiódł do chwały,
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja Orzeł Biały!
Zwyciężym znój i stromość dróg,
Tak nam dopomóż, Bóg!

Młodzieży, Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?
On jest Najwyższą Siłą!
Ojczyźnie spłacim święty dług,
Tak nam dopomóż, Bóg!

Charix.

Górnoślązaku! Pamiętaj, że jesteś Polakiem!

Podkomisarjat dla Śląska rozwiązany!

Podkomisarjat dla Śląska został rozporządzeniem komisarza rządowego Hörsinga i komenderującego generała VI armekułu na mocy § 9 b prawa o stanie oblężenia rozwiązany.

Władze niemieckie zarzucają podkomisarjatowi — szczególnie zaś panu Czapli, — że działalnością swoją podburza ludność polską do gwałtów.

Wzywamy wszystkich rodaków do zachowania spokoju; nie dajcie się porwać do czynów nierozważnych; losy Śląska rozstrzygnięte są już na korzyść naszą.

Z powiatu Pszczyńskiego.

Pszczyna.

— P. Józef Wojtynek z Mikołowa złożył 25 marek na Lwów.

— W środę, dnia 14-go maja, urządzili Niemcy w Pszczynie pochód, na który gwałtem ztrębowali ludność, aby zaprotestować przeciw warunkom pokoju i oderwaniu Górnego Śląska od Prus. Zręcznie sobie zaczęli, gdyż oprócz tego, że wywierali nacisk na cały urzędniczy aparat niemiecki, szukali pozyskać robotników, którzy przybyli pociągiem o czwartej po południu, lecz omylili się grubo. Na zachętki z strony niemieckiej, rozległ się głos: „Niech żyje Polska", „Precz z marmeladą i t. d." Z dworca ruszyli niemiaszkowie w pochodzie na rynek. Szkolarze, wojsko, żandarmi, nauczyciele, zielonkowie, kolejarzy kilku, Kriegerverein z garstką członków, służące, kilku urzędników i przedstawicieli synów Abrahama, byli uczestnikami pochodu. I ta garstka przybyszów Niemców żąda żeby nadal wyzyskiwać lud polski w olbrzymiej większości. Z dworu Rudołtowic przywieźli wóz drabinowy wiejskich gapiów i słusznie jeden z przechodniów się wyraził, że wiozą potulne bydełko. Po odśpiewaniu kilku hurapieśni wygłosili mowy, nawołując między innym do gwałtownego oporu, jeżeli nie uwzględnione zostaną ich życzenia. Biedni Niemcy! Ta garstka szkolarzy i urzędników co podczas wojny jako reklamowani za piecem siedzieli, chcą opór stawiać? W takim razie spada odpowiedzialność na was, jeżeli tęga dłoń chłopa polskiego wasze dziecinne marzenia w miazgę obróci. Próżne wysiłki wasze. Zbrodniarza czeka słuszna kara i przeciw wyrokowi sądu najwyższego nie ma odwołania! Nasza ziemia wszystkich wyżywi, lecz komu się zachciewa niemieckiej wolności, ma drogę otwartą. Lech.

Ligota.

— Gdym czytał w przeszłym numerze „Orędownika" korespondencję z Mysłowic, gdzie Wiel. Ks. Bresler przy uroczystości dnia 3-go maja wygłosił treściwe polskie kazanie, porównywałem w duchu tamtejszy obchód z tutejszym. I my mieliśmy Mszę św. z asystą u O. O. Franciszkanów w Panewnikach — lecz co się o tem rozpisywać, to wszystko spóźnione! Tu tylko chcę nadmienić, że oburzenie ludu było wówczas zupełnie uprawnione. Wiel. Oj. Gorgonjusz chcąc teraz tę sprawę niejako uniewinnić, powiedział na pewnem weselu w Ligocie: Co oni to chcą? Czy mieliśmy wygłosić kazanie o Kościuszce? Jego dalsze wywody przytem jak: Polacy to leniuchy, panowie polscy to komuniści, wiara katolicka ma w Polsce wątpliwość istnienia! — Ojcze wielebny, na tośmy nie zasłużyli! Nie żądał lud wówczas kazania, o jakiem Wiel. Oj. myśli, ale spodziewał się choćby tylko krótkiego powitania, nawet Niemcy szemrali przeciw temu macoszemu traktowaniu nas. A cóż mamy powiedzieć na to, żeśmy leniuchy? Czyż to dlatego sprowadzał stary rząd nie-

---

A. Czechow.

Omyłka.

Humoreska.

Piotr Piotrowicz Stryżyn, powinowaty żony pułkownika Iwanowa — ten sam, któremu zeszłego roku nowiutkie skradziono kalosze — punkt o 2-giej po północy wrócił z chrzcin. Aby nie budzić domowników, rozebrał się w przedpokoju, i ociemku, na palcach wszedł do sypialni.

Stryżyn robi wrażenie dobrodusznego człowieka, a żyje regularnie i z umiarkowaniem; książki zaś czytuje tylko treści moralno-religijnej. Przyjął wprawdzie zaproszenie na chrzciny, ale to jedynie dlatego że wypadało przecie oblać szczęśliwe rozwiązanie Nadziei Spiridonowej — wypił też z tej racji ze cztery kieliszki wódki i lampkę wina, smakiem przypominającego trochę ocet a trochę rycynowy olejek. Ale o to nie chodzi, bo takie napitki — to jak morska woda albo jak sława: im się więcej pije, tem większe pragnienie. Nic też dziwnego, że i teraz zaschło mu w gardle.

— Zdaje mi się — przyszło mu na myśl — że tam w kąciku w szafce widziałem wódkę. Możnaby sobie puknąć z kieliszeczek... Dasza przecie nie pozna...

Wahał się jeszcze, ale wkońcu pragnienie wzięło górę nad obawą, no i — dalejże do onej szafki. A namacawszy tam butelkę i kieliszek, nalał, przeżegnał się i wypił. Nagle stało się z nim coś niezwykłego. Niby bombą wyrzucony, odskoczył od szafy i padł na kufer. W oczach mu zajaśniało i w piersiach zaparło, a na całem ciele uczuł takie wrażenie, jakby go raptem rzucono w błoto pełne pijawek. I zdało mu się, że miasto wódki, połknął dynamitu, który go w kawałki rozerwał razem z całym domem, z całą ulicą... Głowa, ręce, nogi — wszystko to poodrywane uleciało gdzieś do djabła, gdzieś jakby w przestrzeń...

I chwilę tak na kufrze leżał bez ruchu, prawie nie oddychając, a wreszcie powstawszy, zapytał sam siebie:

— Gdzież jestem?

A skoro odzyskał przytomność, przedewszystkiem zaleciała go ostra, niemiła woń nafty.

— No moi państwo! a toć ja bodaj nafty się napiłem! Wszyscy Święci!...

I na myśl że otruty, raz zimno raz gorąco mu się robi. A że to była nafta, najmniejszej już nie ma wątpliwości — świadczy o tem nietylko zapach ale i palenie w gardle, szum w głowie, boleści w żołądku. Czując tedy śmierć bliską, i pogodziwszy się z nieuniknionym losem, pragnął już tylko pożegnać się z bliskimi sercu — idzie więc do sypialni Daszy. (A była to stara panna, daleka krewna, której, owdowiawszy, powierzył zarząd domu).

— Dasiu! — już od progu woła płaczliwym głosem — najdroższa Dasiu!

W ciemności słychać zrazu jakiś pomruk a potem głębokie westchnienie.

— Dasieczku!

— A co tam znów? — zagrzmiał ostry głos kobiecy — To pan? Już wróciłeś? No jakżeż tam? Jakie dano imię dziecku? Kto trzymał do chrztu?

— Kumy Natalja Wielkoświecka i Paweł Iwa... Ale ja... ja, Dasiu, zdaje się, umieram... Tak, tak, nowonarodzonej dali imię Olimpiady... Tak, to dla uczczenia swej dobrodziejki... Ale ja, Dasiu, wypiłem nafty.

— Co takiego? Alboż tam naftą częstowano?

— Prawdą a Bogiem, chciałem się bez twego pozwolenia napić wódki, no i Pan Bóg mnie pokarał. Przez omyłkę wypiłem nafty... Co tu robić?...

„Daszeńka" słysząc że śmiano bez niej zaglądać do szafy, oburzona takiem zuchwalstwem, czemprędzej zapala świecę, i wyskoczywszy z łóżka, na bosaka, nieubrana, w papilotach, pędzi na miejsce zbrodni.

— Kto panu pozwolił?! — krzyczy, zaperzona, robiąc przegląd szafy. — Czy to wódka dla pana?

— Ależ ja właśnie, Dasiu, nie wódkę tylko naftę piłem — tłumaczy się Stryżyn, ocierając zimny pot z czoła.

miecki robotnika polskiego do pracy, że się „leni?" A co do panów polskich, to nie jest to mojem zadaniem ich bronić, a oni sami uznają zapewne wszelką dyskusję za zbyteczną. Zresztą milczenie jest także odpowiedzią. Wkońcu, postaramy się sami o to, aby wiara katolicka u nas nietylko istniała ale się i rozszerzała. Nie możemy atoli pozwolić na to, aby i teraz jeszcze nami pogardzano a z uczuć naszych poprostu drwiono. Zupełnie słusznie powiedział pewien młodzieniec po skończeniu onej pamiętnej Mszy św. naszemu organiście: Podziękuj pan okoliczności i temu, że lud polski jest cierpliwy i wyrozumiały. To samo stosuje się i do powyższych wywodów Wiel. Oj. Gorgonjusza.

Mikołów.

— W środę, 14-go maja, urządzili Niemcy tutejsi obchód protestujący przeciw odłączeniu Górnego Śląska od Niemiec. Pochód ten nie był zbyt imponującym, naliczyliśmy bowiem całkiem około 400 mężczyzn, 600 mniejwięcej kobiet, reszta pochodu składała się z dzieci szkolnych, niedorostków i wojska. Nie dziwimy się Niemcom, że pochody takie urządzają, dziwić się tylko potrzeba, że i pewnego rodzaju Polacy w tym udział biorą. Jeżeli jednostki te tłumaczyć się chcą tem, że przyłączać się muszą do protestów niemieckich z względów służbowych, to losy Śląska chyba dziś już tak są jasno postawione, że względy te w żadnym razie już roli odgrywać nie mogą. — Ponad miastem przeleciały w czasie pochodu dwa samoloty, zrzucając masy odezw, kłamliwych jak zwykle. Odezwy te z napisem: „Czy Górny Śląsk ma być polskim?" wiatr unosił na pola, a dzieci gromadami biegały po zasiewach, aby je zbierać. — W odezwach tych roi się od fałszów wszelakich. Straszy się robotników, że utracą renty i pensje. Straszy się urzędników i „posadników", że utracą posady. Straszy się inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po żołnierzach, że utracą zasiłki państwowe. Straszy się wszystkich wogóle Polską, bo „Polska dużo ma długów". Jeszcze rzekomo nic nie jest rozstrzygnięte co do Górnego Śląska itd. itd. — Niemcom trzeba jedno przyznać otwarcie i szczerze, że mianowicie są wytrwali w cyganieniu ogółu. Cyganili od początku wojny aż do końca wojny; cyganią regularnie i wytrwale po wojnie. Nawet w tych ostatnich dniach ich panowania u nas jeszcze pragną ludowi zamydlić oczy. Zresztą tego się było można spodziewać, że pod koniec dni swoich wytężą wszystkie siły, aby jeszcze jakoś polski Śląsk Górny utrzymać. Dlatego też lud nasz cały winien tem bardziej czuwać! Wszyscy powinni rozszerzać zdrowe pouczenia pośród tych, których te odezwy i cygaństwa niemieckie może obałamuciły. Żadnym odezwom niemieckim agitacyjnym wierzyć nie należy. Prawda jest tylko jedna i nieodmienna: W Polsce będzie dla wszystkich nieskończenie lepiej, niż w Niemczech po przegranej wojnie. Polska prawie żadnych długów nie ma. Żywności w Polsce będzie aż za wiele, począwszy od żniw tegorocznych (zeszłoroczne żniwa Niemcy wywieźli z Polski). Robót i sposobów zarobkowania będzie pod rządami Polski także bardzo wiele (w przemyśle, handlu, zarządzie kraju i we wszelkich innych zawodach). Polska wszelkie ubezpieczenia i renty niewątpliwie zaprowadzi, a my na Śląsku ubezpieczenia i renty już mamy, tak że wszyscy uprawnienie będą renty i zasiłki pobierać nadal bez przerwy (tak jest w Poznańskiem, choć tam od kilku miesięcy Polacy rządzą; żadnych rent tam nie skasowano ani dla Polaków ani dla Niemców). — Jak zaś będzie w Niemczech, tego sobie sami Niemcy dziś wyobrazić nawet nie umieją. Niech sobie wszyscy rozważą, ile miljardów mają Niemcy długu, ile miljardów będą musieli zapłacić i ile innego odszkodowania muszą wydać!

Z powiatu Katowickiego

Ruda.

— Nauka polskiego. W tym tygodniu rozpoczynamy nowy kurs nauki języka polskiego. Ktoby jeszcze chciał brać udział, niech przybędzie na lekcje, które się odbywają dla starszych osób (ponad 18 lat) w poniedziałek i czwartek, a dla młodszych (od 14—18 lat) we wtorek i piątek w szkole obok browaru; dla tych zaś, co mają pracę nocną, od 9—11 przed południem w małej sali hrabiowskiej.

Komisja szkolna.

Z powiatu Rybnickiego

Rybnik.

— Otrzymujemy pismo następujące: Jan Dziuba i Maksymiljan Bazista są już od 6-ciu tygodni więzieni za sprawy polityczne. Rada ludowa w Rybniku, do dziś dnia żadnych kroków nie poczyniła, aby ich uwolnić. Dziuba i Bazista to ludzie gorliwi i pracowici Polacy. Czy nie zasłużyli sobie na to, aby ich wydostać z więzienia?

Nasz ajent w Zabrzu.

Radlin.

— Korespondencję w numrze 2-gim „Orędownika" należy o tyle sprostować, że rada ludowa sprzeciwiała się stawieniu p. Tomasza Sosny na zastępcę sołtysa. — Mimo to zastępcy gminy ostatecznie wybrali p. Sosnę na ten urząd. Oprócz tego wybrali nadrewizora rachunkowego pana Jamrosego z kopalni Emmy na ławnika w miejsce ustępującego p. Bogatzka. Przeciw tym uchwałom postanowiła tutejsza rada ludowa zaprotestować z następujących powodów: P. Sosna na jednem z posiedzeń wydziału powiatowego w Rybniku ostro występował przeciw jednej części mieszkańców tutejszych, przedstawiając ich w najgorszym świetle. On sam zaś był ławnikiem gminnym w czasie byłego sołtysa p. Adamczyka, którego gospodarka kosztowała gminę blisko 40 000 mk. niedoboru i kosztów. — Co do p. Jamrosego, to robotnicy z kopalni Emmy energicznie swego czasu żądali jego usunięcia. Więc na takich panów rada ludowa się zgodzić nie może, zwłaszcza, iż gdyby

---

— A co panu do nafty. Czy ona tam dla pana postawiona? Niby naftę to darmo dają, co? A czy wiesz pan: poczemu teraz nafta? Wiesz pan?

— Ależ droga Dasiu, tu przecie o życie chodzi, a tobie pieniądze w głowie.

— Spił się i po szałach mi plondruje! — krzyczała Dasia, ze złością zatrzasnąwszy drzwiczki. — Wyrzutki! tyrany! O ja nieszczęśliwa! Ani chwili spokoju! nawet w nocy!... Bezbożniki! oby i was tak los w tem życiu prześladował! Nie, to już nie do wytrzymania! Jutro wyjeżdżam i koniec! Jakto, ja niewinna dziewica, a ten tu śmie nieubrany przychodzić...

No i po swojemu rozpuściła języczek. A Stryżyn wie przecie, że kiedy się ta sucha, piegowata jego Dasia rozgniewa, to już nie ma rady, ani prośbą ani groźbą jej nie ugłaskać; machnął więc ręką, ubrał się i pędzi do doktora. Ale wiadomo, że doktorzy tylko wtedy są, kiedy ich nie potrzeba, a w razie wypadku znaleźć ich niełatwo. Biegał więc z ulicy na ulicę, od jednego do drugiego, wszędzie po kilka razy dzwonił, dobijał się, i wszystko napróżno. Zbudził wreszcie aptekarza... A no, może i ten zaradzi.

— Co pan sobie życzy — zaspany aptekarz pyta z taką powagą, że i najodważniejszego mógłby onieśmielić.

— Panie! na miłość Boską! błagam — jąka się Stryżyn — daj mi pan jakiego lekarstwa, bo, bo ja właśnie przed chwilą przez omyłkę łyknąłem nafty... Umieram!

— Przedewszystkiem proszę się uspokoić i odpowiadać tylko na pytania, bo inaczej nie dojdziemy do ładu. A więc mówisz pan że napiłeś się nafty? Czy tak?

— Tak, tak, nafty. Ratuj pan, na miłość Boską.

W tej chwili właśnie biła czwarta.

Aptekarz wolno, z powagą poszedł za kantorek i zagłębił się w księdze. Po przeczytaniu paru kartek, wzruszył najpierw jednem ramieniem, potem drugiem, skrzywił się, pomyślał i wyszedł do drugiego pokoju; a w 10 minut wraca z inną księgą, i znów się zaczyna czytanie.

— Hm, hm — mruczy, jakby czegoś niepewny. — Już to samo że panu niedobrze, nakazuje pójść do doktora.

— Już byłem, panie, ale do żadnego nie mogę się dodzwonić.

— A, więc nas aptekarzy, nie uważasz pan za ludzi? Tak, aptekarza to można po nocy budzić, a przecież nawet i pies potrzebuje spoczynku. Ale panowie tego nie chcecie zrozumieć. Wszystkim się zdaje, że aptekarz to nie człowiek, nerwy ma z postronków.

Po tej nauczce Stryżyn westchnął tylko i poszedł.

— Ha, trudno — myśli sobie — Tak mi już, widać, sądzono. Niema rady, trzeba umrzeć.

A wciąż mu się nafta odbija, w gardle go piecze, w żołądku boleści jakby kto nożami krajał, i w uszach bezustanku dudni: bum! bum! bum! Zda mu się że lada chwila nastąpi koniec, bo serce jakby już bić przestawało.

Powróciwszy więc do domu, zaraz napisał kartkę: „Proszę nikogo nie obwiniać, bo nikt się do mej śmierci nie przyczynił". Potem odmówiwszy pacierze, poszedł spać. I tak w oczekiwaniu śmierci z głową pod kołdrą, przeleżał aż do rana. Przez całą noc myślał tylko o mogile zielenią porastającej, słyszał już jak na niej ptaszki świergolą...

A tymczasem rano, siadłszy na łóżku, z uśmiechem mówi Dasi:

— Kto żyje regularnie, droga kuzynko, temu nawet i trucizna nie zaszkodzi. Oto masz ze mnie dowód. Już byłem prawie jedną nogą na tamtym świecie, już umierałem, męczyłem się — no i nic. Trochę mi jeszcze w gardle dokucza, ale zresztą, dzięki Bogu, czuję się znów zdrowym. A czemu to zawdzięczam? Regularności życia.

— O przepraszam — westchnęła Dasia, zapatrzona w jeden punkt, myśląc o wydatkach. — To tylko dowód, że kupiec dał.., gorszej nafty.

I znów zaczęło się narzekanie.

p. landrat i zastępcy gminy nieco życzenie obywateli uwzględnili, to równie zdolnych ludzi tu nie braknie i byłby prędzej spokój w gminie.

Pszów.

— Baczność Rodacy! Rada Ludowa w Pszowie upoważniła do zbierania podatku dobrowolnego na rzecz Górnego Śląska p. p. Teodora Staniczka, Józefa Tytkę, Józefa Hórnika i Karola Dembowego w Pszowie. U tych panów składajcie podatek dobrowolny na powyższy cel.

Rada Ludowa w Pszowie.

Z powiatu Zabrskiego

— Szanowne Rady Ludowe powiatu Zabrskiego, tak samo łaskawych zwolenników pisma naszego prosimy usilnie o podawanie nam wiadomości, obchodzących powiat zabrski.

Rolnictwo.

— Obchodzenie się z krowami w czasie dojenia. Dobre obchodzenie się z krowami w czasie dojenia przyczynia się w znacznym stopniu do zwiększenia wydajności mleka krowy, złe natomiast może bardzo zmniejszyć dzienny wydój. Przedewszystkiem powinno się doić całą ręką, a nie dwoma lub trzema palcami, jak to się często dzieje. Pod koniec tylko dojenia przekonać się można w ten ostatni sposób, czy zostało jeszcze coś mleka w wymieniu. Wogóle przy dojeniu trzeba przestrzegać następujących prawideł:

1) Wydajać dokładnie mleko z każdej dójki. Mleko pozostające w wymieniu ujemnie wpływa na dalszą wydajność mleka i może również mieć dla samego wymienia złe skutki.

2) Nie należy spieszyć się z dojeniem, ponieważ przez samo dojenie pobudza się czynność gruczołu mlecznego.

3) Przed samem rozpoczęciem dojeni powinno się wytrzeć wymię czystą, wilgotną ścierką, a dojarz czy dojarka powinni również obmyć ręce.

4) Pierwsze porcje mleka powinno się zdoić do osobnego naczynia i zbadać, czy nie jest chorobliwie zmienione.

5) W czasie dojenia obchodzić się z krowami łagodnie.

6) Unikać krzyku, bicia i t. p., krowy bowiem, z któremi się źle obchodzi, często zatrzymują mleko.

7) Przed samem dojem i podczas dojenia nie zadawać karmy.

Nekrologia

— Ś. p. Karol Miarka, syn wielkiego działacza śląskiego, zmarł w Raciborzu dnia 12-go b. m. na udar serca, w 63-cim roku życia.

Ruch w Towarzystwach

Międzyrzecze.

— Założono tu dnia 1-go maja w naszej małej wiosce Kółko śpiewackie pod nazwą „Lutnia". — 11-go maja zwołano posiedzenie i obrano w obecności członków następujący zarząd: Paweł Zawadzki, przewodniczący; Franciszek Boidys, sekretarz; Zofja Kolonko, skarbniczka; Paweł Kieloch i Wojciech Janos, ławnicy. Członków zapisało się 40. Cześć należy się nowemu towarzystwu, które dźwignęło się ze snu; niechaj wytrwale i chętnie pielęgnuje ten nasz przepiękny polski śpiew i zgodnie postępuje raźno naprzód nie zapominając także o oświacie!

Mikołów.

— Zebrania filji Zj. Zaw. P. odbędą się w niedziele 18-go b. m. w następujących miejscowościach:

w Podlesiu o godzinie 3-ciej u p. Strzeleckiego;
w Kostuchnie o godz. 4 u p. Gasego;
w Dolnych Łaziskach o godzinie 4-tej u p. Ciałonia;
w Smarzowicach o godz. 4 u-tej p. Jana Rudego;
w Mikołowie o godzinie wpół do 2 u p. Kiela.

Jan Wieczorek.

— W najbliższą niedzielę (18-go b. m.) nie będzie zebrania Kółka oświatowego w Mikołowie z powodu uroczystego przyjęcia nowego duszpasterza w Wyrach.

Mikołów 12. 5. 1919. Ks. J. Czaplewski.

— Zwyczajne zebranie Kółka oświatowego Tow. św. Jacka odbyło się w niedzielę, dnia 11-go maja o godzinie 4-tej po południu przy bardzo licznym udziale. Na otwarcie zebrania odśpiewano pieśń „Z Bogiem, z Bogiem, każda sprawa", poczem mąż zaufania, Ks. Czaplewski, w stosownej przemowie zwrócił uwagę na wypadki ostatnich dni, które przyniosły nam połączenie Śląska Górnego z Polską. — Następnie zadeklamowała panna Hujówna śliczny utwór ks. Damrotha: „Pieśń sierota", za co jej zebrani podziękowali rzęsistemi oklaskami. W nawiązaniu do tego zabrał głos ks. Szramek, wyjaśniając znaczenie wiersza w tem mianowicie sensie, że ks. Damroth już zniechęcony zupełnie, chciał zaprzestać budzenia ducha na Śląsku, bo widział i mówiono mu, że praca jego daremna, że lud polski na Śląsku zupełnie już jest stracony dla Polski, ale w tem doszła go wieść, że ten lud domaga się nauki polskiej, że żąda oświaty — i z tego powstał wiersz powyższy i ks. Damroth pracy swej nie zaniechał. W końcu mówca odczytał list, który go doszedł, a z którego wynika, jak duch polski potężnieje na wieść o przyznaniu Śląska Polsce; pisarz listu tego pisze wprawdzie po niemiecku, ale mówi, że czuje się Polakiem, tylko jak tyle tysięcy innych rodaków, tak i on zapomniał i mówić i pisać po polsku. Prosi jednak o wskazówki, jakby znowu mógł stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa polskiego a nie wysługiwać się jak dotąd niemczyźnie. Zebrani pilnie wysłuchali wywodów ks. Szr. a żywe oklaski dowiodły najlepiej, jak bardzo trafiły do serc ich i jak bardzo ożywiony w nich jest duch polski. — W dalszym ciągu mówi o „Konstytucji 3-go maja" panna Miozga. W jasnych, treściwych słowach przedstawia prelentka ówczesne stosunki polskie, jak sąsiedzi porwali się do pierwszego rozbioru Polski, jak wreszcie powstała wielka konstytucja, jakiej dotychczas nie było w całej Europie. Huczne oklaski były zasłużoną nagrodą za bardzo dobry ten wykład. Wywody p. M. uzupełniają jeszcze ks. Czaplewski i ks. Szramek, szczególnie ten ostatni łączy przeszłość z teraźniejszością i dowodzi, jacy to ojcowie nasi, którzy z własnej woli dali konstytucję ludowi, byli szlachetni, a jacy byli naprzykład junkry pruscy, kiedy naród domagał się równego prawa wyborczego, a oni dać go nie chcieli, powodując tem samem rewolucję i upadek Niemiec. Zebrani bardzo byli zadowoleni pouczającemi słowami ks. Szramka. — Na apel ks. Czaplewskiego, aby się zgłosili ochotnicy z wykładem albo deklamacją na przyszłe zebranie, zgłosili się: panna Fajkisówna i panowie Ligoń, Kłoska, Rusek i Liszowski. — W dalszym ciągu ks. Czaplewski mówi o dopiero ogłoszonych warunkach pokojowych, w których przyłączono nas do Polski i jakie dla nas z tego wynikają obowiązki. Potrącił też o tem, że po podpisaniu traktatu będziemy musieli przyłączenie to obchodzić jaknajwspanialej i że zajmie się tem osobny komitet; apeluje także do zebranych, aby nie dali się porwać słusznej zresztą zemście za prześladowania tyloletnie i żeby i na swych znajomych w tym duchu wpływali, aby nie przyszło do pogromów i rabunków, boby to wstyd dla całego narodu polskiego. — O godz. 6-tej opuszcza ks. Czaplewski zebranie a przewodnictwo obejmuje p. Kleemann. — Odśpiewano pieśń: „Ospały i gnuśny ten świat", poczem pan Gorol z Kamionki zadeklamował humorystyczny wiersz: „Ślusarz zawinił, kowala powieszono", który się zgromadzeniu bardzo podobał. — Na tem skończono zebranie o godzinie 6½ wieczorem.

Niedobczyce.

— Tutejsze ruchliwe Tow. śpiewu „Mickiewicz" odegrało w niedzielę 11-go maja bardzo piękną i pouczającą sztukę teatralną, i to „Józef Egipski". Amatorzy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania, także i z drugiej sztuki humorystycznej pod tytułem „Wiec kobiet" była publiczność bardzo zadowoloną. Sala była po brzegi zapełniona, co jest najlepszym dowodem uznania.

A jeżeli sobie Szan. Publiczność życzy, żeby te same sztuki były tu powtórnie odegrane, to prosimy zamawiać miejsca naprzód w składzie u p. Wiktora Brachmanna. Ale kochani Rodacy! — na tem nie kończą się obowiązki prawdziwego Polaka, żeby tylko przyjść na uroczystości i teatry, poklaskać amatorom i chwalić towarzystwo, nie — nie! Wy wszyscy jak jeden mąż macie należeć do Tow. śpiewu, ażeby pielęgnować nasz najdroższy skarb narodowy, to są nasze piękne pieśni i aby się wyrobić na prawdziwego obywatela, jakich przyszła nasza Polska będzie bardzo potrzebowała.

Niemieckie Piekary.

— W niedzielę dnia 18 i 25 b. m. urządza tutejsze Tow. śpiewu „Halka" teatr amatorski na sali pana Kraski (naprzeciw Kościoła). Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Dana będzie sztuka ludowa „Na służbie". Szanowną Publiczność Szarleja i Piekar uprzejmie zaprasza Zarząd.

Lekcja śpiewu tegoż towarzystwa „Halka" odbędzie się dnia 18-go maja o 3 po południu w lokalu p. Szymona Ludygi ul. Główna.

Nowa Wieś.

Do zarząd. Kół śpiewack. okręgu I, II i III.

— W drugie święto Zielonych Świąt t. j. 9-go czerwca r. b. obchodzić będzie Tow. śpiewu „Lutnia" w Nowejwsi uroczystość poświęcenia sztandaru. Prosimy wyżej wymienione Kółka śpiewackie w dniu tym o ile możności nie urządzać zabaw i zebrań, lecz natomiast wziąść udział w uroczystości naszej. Równocześnie prosimy Zarządy o podanie nam swego dokładnego adresu, możliwie najwcześniej. Adresować należy: Jan Filla Szwarcwald (Schwarzwald) Litandrastr. 4.

Roździeń-Szopienice.

— Tow. gimn. „Sokół" ma zebranie miesięczne w niedzielę, 18-go maja o godzinie 3-ciej po południu na sali p. Reicha. Liczne i punktualne przybycie pożądane.

Zarząd.

— Tow. śpiewu „Wyspiański" urządza swe zebranie miesięczne w niedzielę, 18-go maja o godzinie wpół do szóstej wieczorem na sali p. Reicha. Bardzo ważne sprawy na porządku dziennym, przeto upraszamy o jaknajliczniejsze przybycie. Zarząd.

Szeroka-Gogolowa.

— Kółko oświatowe na Szerokę i okolicę urządziło dnia 4-go maja u p. Witty w Gogolowej wieczorek familijny, który się bardzo udał. Sala była przepełniona. Zebranych przywitał w imieniu Gogolowian p. Hanzlik. Ks. prob. Szerocki zagaił i prowadził zgromadzenie. P. Zając miał odczyt o konstytucji 3-go maja. P. Hanzlik odczytał wiersze własnego pomysłu i wiersz o szalonej tanecznicy. Deklamacje wygłosiło 2 chłopców z Gogolowej, 3 dziewczęta z Szerokiej i panny Zającówna, Walkówna i Smolorzówna. Pani Agnieszka Pisza opowiadała o dawnych podaniach z historji Szerokiej i Gogolowej. P. Paweł Szkróbka wygłosił ciekawe ustępy w wierszach. Była też loterja amerykańska, były śpiewy narodowe i religijne. Nakoniec przybyli na zebranie ks. ks. prob. z Warszowic i Pielgrzymowic, którzy serdecznie przemówili do zgromadzonych. Zaśpiewano księżom: sto lat niech żyją nam! Nowych członków przybyło na tym nadzwyczaj urozmaiconym wieczorku 25, tak że Kółko liczy obecnie 136 członków.

Wygorzele.

— W niedzielę dnia 11 go odegrało Tow. Ośw. im. św. Jacka teatr przy bardzo licznym udziale. Amatorzy wywiązali się z zadania doskonale. Dla rozwoju towarzystwa przyczynił się wiele ks. kap. Styra z Starego Bierunia za co mu, jak i za wzniosłe słowa, które w niedzielę wygłosił, serdeczne „Bóg zapłać".

Z piśmiennictwa.

— Towarzystwom śpiewaczym i lubownikom śpiewu polecamy następujące śpiewniki, które nabyć można wprost w Wydawnictwie Karola Miarki w Mikołowie lub też w każdej księgarni polskiej:

— **Śpiewnik narodowy z nutami** w okazałej czerwonej okładce z nadrukiem srebrnego orła. Śpiewnik ten zawiera wszystkie nasze hymny narodowe, pomiędzy niemi także „Rotę" Konopnickiej i „Straż nad Wisłą". — Cena jest bardzo przystępna bo tylko 1,50 mk.

— **Śpiewnik Narodowy** bez nut zawiera przeszło 200 najulubieńszych pieśni polskich tak narodowych jak i towarzyskich. Jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych śpiewników; format jest mały, kieszonkowy, w mocnej oprawie z nadrukiem orła polskiego, to też śpiewnik ten stał się nieodstępnym towarzyszem wszystkich drużyn śpiewaczych. — Cena także tylko 1,50 mk.

— **Wybór pieśni światowych** zawierający najulubieńsze arje, dumki, marsze, kujawiaki, krakowiaki i t. d., zaleca się treściwą swoją zwięzłością szczególnie dla młodzieży naszej. Cena bardzo umiarkowana, bo kosztuje tylko 50 fen.

— Oprócz tego wyszły w osobnej książeczce: **Hymny narodowe**, śpiewane przy wszelkich uroczystościach narodowych. — Cena 15 fen.

— **Ks. Norbert Bonczyk.** Życiorys w 25-letnią rocznicę jego. Wydawnictwo Tow. oświaty na Śląsku imienia św. Jacka. Cena 1,00 mk. — Ks. Bonczyk był obok ks. Damrotha największym poetą śląskim, którego utwory były jednak znane i w reszcie Polski. Wspaniały jego opis „Stary Kościół Miechowski" i „Góra Chełmska" zapewniają mu wieczną pamięć w sercach górnoślązaków. Oprócz utworów wierszowanych napisał ks. Bonczyk także dużo broszur ludowych; w walce kulturnej bronił dzielnie i słowem i pismem Kościoła i powagi papieża. Ksiądz Bonczyk był jednym z tych mężów, którzy Śląsk uchronili przed utratą narodowości i religji, bo jego to głównie i ks. Lubeckiego zasługą, że na Śląsku nie zdołała się rozszerzyć sekta staro-katolicka. Kogo obchodzą dzieje Śląska, ten musi się zapoznać z życiorysem Ks. Bonczyka.

— **Dzieje narodu polskiego** od najdawniejszych czasów aż do ostatniego rozbioru. — Z rycinami. — Nakładem Karola Miarki w Mikołowie. — Cena w mocnej oprawie 4.— mk. — Dzieło powyższe polecamy nietylko tym wszystkim, którzy chcą poznać pełne chwały dzieje narodu naszego — a jest to dziś obowiązkiem każdego prawego Polaka — ale nadaje się ono także bardzo jako podręcznik szkolny bo napisane jest jasno i zrozumiale.

— **Kodeks światowy.** Przykazania grzeczności i przyzwoitości, napisał Em. Janowicz. Wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie. Cena w pięknej, mocnej, czerwonej oprawie z wyciskami złotemi, 3 mk.

Dziełko powyższe, opracowane z dobrą znajomością rzeczy, powinno się znajdować w ręku każdego, któremu chodzi o to, aby w pożyciu z ludźmi zachować formy należyte. Słyszy się niejednokrotnie, że formy tak zwane „towarzyskie", są przywilejem tylko ludzi bogatych albo i „lepiej urodzonych"; jest to nieprawdą. „Formami towarzyskiemi" posługiwać się może i robotnik najprostszy, boć przecież formy tak zwane „towarzyskie", nie są niczem innem, jak tylko przykazaniami przyzwoitości i grzeczności w stopniu jaknajdoskonalszym. Kto więc jest grzeczny i przyzwoity, już zachowuje pewne formy towarzyskie, a chcąc się w tem wydoskonalić, niech sobie sprawi książkę powyższą, a będzie zupełnie zadowolony.

Skrzynka redakcji

— **Dzieckowice.** Rada Lud. Otrzymaliśmy niestety za późno.

— **Kółkom śpiewackim w M. i S.** Statuta normalne dostarcza Wydział Związku Śląskich Kół Śpiewackich, siedziba w Bytomiu. Zgłoszenia kółek nienależących jeszcze do Związku prosimy adresować: J. Żnińska, Bytom, Paralelstr. 6.

— **Popielów.** Rada Ludowa. Nr. 2 wysłany był przed dwoma tygodniami.

— **Ściern 1898.** Towarzystwa Sokołe i śpiewackie istnieją prawie w każdej miejscowości, podawać więc spisu w gazecie niepodobna. Prosimy się zwrócić w sprawie „Sokoła" do p. M. Wolskiego w Bytomiu, w sprawie Kół śpiew. do p. Żnińskiej, w Bytomiu, Paralelstr. 6.

— **Wola.** Rada Lud. Niestety otrzymaliśmy zapóźno.

— **Żwaków 27.** Cenne Pańskie uwagi uznajemy zupełnie, trzeba jednak uwzględniać rozmaite wymagania. Na współpracownictwo jaknajchętniej się godzimy w myśl listu Pańskiego.

— **Siołkowice.** Abonament na „Orędownika" przyjmuje każda poczta.

— **Średnie Łaziska.** Intencja bardzo chwalebna, ale niestety do druku wiersz się nie nadaje.

Rozwiązanie zagadki premjowej dla dzieci z nr. 3-go.

Kochane dziatki!

Bardzo ładnie odpowiedziałyście na zagadkę naszą w zeszłym numerze „Orędownika". Wiem teraz, że jesteście naprawdę dziećmi tej wielkiej pięknej Polski, niech Was jaknajwięcej będzie takich! — Niektórzy jednak zupełnie dobrze jeszcze nie wiedzą, kim był istotnie ten sławny Kościuszko. Otóż mąż ten urodził się 12-go lutego 1746 roku a więc przed 173 laty na Litwie, był wielkim polskim wodzem wojsk i bił się dzielnie. Chodził w chłopskiej sukmanie, bronił zawsze ludu polskiego i kochał gorąco Polskę.

Umarł 15-go października 1817 roku w Szwajcarji. (Przed półtora rokiem obchodziliśmy stuletnią rocznicę jego śmierci!)

— W następnym numerze naszego „Orędownika" umieścimy znów ładną dla Was zagadkę!

Pozdrawia Was

Wasza Siostrzyczka.

Najlepiej odpowiedziały dzieci następujące, za co otrzymały każde po ładnej książeczce:

1) Szczepan Wienczek z Mikołowa;
2) Marja Pałka z Kosztów;
3) Jadwiga Czys z Bogucic;
4) Emilja Pisarzowska z Glinki;
5) Jan Solich z Golasowic;
6) Rózia Smoleń z Chorzowa;
7) Klara Kuś z Laurahuty;
8) Marta Brząkalik z Dolnych Łazisk;
9) Józef Chodzidło z Polskiej Wisły;
10) Witek Brzoska z Siemianowic;
11) Rózia Piecha z Dolnych Łazisk;
12) Alojzy Molb z Janowa;
13) Elżbieta Pilorz z Glinki.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.

250 nagród książkowych

Przystąpiliśmy do wydawania „Orędownika" z tą myślą przewodnią, ażeby możliwie zadowolić wszystkich czytelników, o ile to tylko jest możliwem i w mocy naszej leży.

Przysłowie wprawdzie mówi:
„Jeszcze się ten nie urodził,
Ktoby wszystkim dogodził",

chcemy jednak dążyć do tego, ażeby pod tym względem uczynić jaknajwięcej. W tym celu pragniemy, ażeby wszyscy czytelnicy współpracowali z nami, ażeby nam podawali swe myśli i zdania, ażeby nam nasyłali wiadomości z wszelkich dziedzin ich zajmujących, a w ten sposób będziemy mogli wydawać gazetę, pisaną przez czytelników samych, która im się bezwątpienia podobać będzie.

Prosimy więc wszystkich czytelników bez wyjątku w myśl powyższą o współpracę ich, a komu się to niemożliwem wydaje, tego prosimy w każdym razie o wypowiedzenie zdania swego, co mu się podoba, a co mu się nie podoba w gazecie naszej.

Do odpowiedzi tych się zastosujemy o ile to możliwem będzie. Z współpracy zaś wyniknie ta dla wszystkich korzyść, że stworzymy gazetę górnośląską, pisaną przez górnoślązaków. A więc do czynu!

Trzy zapytania do naszych Czytelników

Pierwsze zapytanie

Co ci się, kochany Czytelniku, nie podoba w naszej gazetce?

Drugie zapytanie

Co chciałbyś, kochany Czytelniku, jeszcze więcej mieć podawane w naszej gazetce?

Trzecie zapytanie

Co Ci się, kochany Czytelniku, *najlepiej* podoba w naszej gazetce?

Odpowiedź

na trzy te pytania prosimy napisać na pocztówce ołówkiem i podać nazwisko i adres. Pocztówki prosimy adresować:

Redakcja „Orędownika" w Mikołowie, Nikolai Oberschlesien.

350 marek premji dla naszych czytelników za 250 najlepszych odpowiedzi

i to 100 bardzo cennych książek po 2 mk. = 200 mk.
150 „ „ „ „ 1 mk. = 150 mk.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać najpóźniej do 26. maja r. b. Ogłoszenie podziału nagród nastąpi w wydaniu z dnia 6. czerwca.